

MOSZE KORN

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Kock, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, rodzice, ślub rodziców

Poznanie się i ślub rodziców

Mój ojciec urodził się w Kocku. Jak wiadomo to było małe miasteczko. Jak ojciec miał dwanaście lat to został sierotą. Wzięli go do jesziwy, tam jadł i tam żył. Uczył się do osiemnastu lat. On już wtenczas był w stanie być rabinem miasta bo on miał już co trzeba. On był bardzo religijny i uczony, bardzo mądry człowiek. Napisał nawet kilka książek na tle religijnym. Jedna książka była o tym jak żydowska rodzina powinna być religijna i bardzo święta. On napisał jeszcze książkę jak Żydzi powinni obchodzić sobotę. Bardzo dużo pisał, ale trudno było to wydać, bo ludzie nie mieli pieniędzy, nie kupowali. I on chodził po domach sprzedawać tę książki u znajomych i zarobił kilka groszy. Pewnego dnia przyszedł mój dziadek, on miał troje dzieci, same córki i on chciał mieć też chłopca, żeby po stu latach ktoś zmówił za niego kadisz. Bo u Żydów, jak ktoś umiera, to się kadisz mówi, to jest taka modlitwa za zmarłych. On był bardzo bogaty człowiek, posiadał wielką posiadłość, lasy, miał ludzi, którzy pracowali u niego. I on chciał mieć kogoś z rodziny, co będzie mówić kadisz po jego śmierci. I on poszedł do jesziwy w Kocku i kazał sobie dać najlepszego chłopca, co nie potrzebuje pracować, nic nie robić, tylko żeby miał rodzinę, dzieci. I on da mu na całe życie to, czego on potrzebuje, on tylko powinien siedzieć i uczyć się i być religijny.

Kiedy ojciec mojej matki przyjechał z Kocka, on jechał nie dorożką, tylko bryczką. Bryczką jechał, miał dwa konie. Wtenczas to był bardzo bogaty. I wrócił do domu, przyszedł z powrotem do domu, to matka mnie opowiadała, i powiedział: „Jesteś zamężna”. Powiedział, że ma dla niej męża i „mazel tov”, to znaczy on gratulował swojej córce, że wyszła za mąż. Ja się pytałem matki jak już byłem dorosły: „Jak ty mogłaś, taka piękna kobieta, masz metr osiemdziesiąt, a on maleńki żydek, może ma sto pięćdziesiąt wysokości”. Mama mi opowiadała, że pierwszy raz widziała ojca pod chupą. Przedtem w ogóle nie wiedziała za kogo wychodzi.

Data i miejsce nagrania	2006-12-03, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Łukasz Pawlak
Redakcja	Małgorzata Miłkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"